

Tadeusz Klimek
REDAKCJA WIEJSKA

631
Dnia: 13 maja 1971 r.

Godz. 8.20 - 8.30
BYDGOSZCZ

T.K.
R A D I O - K O N T A K T Y
=====

zawala sie
na wgl. sienie

Nr

M. K.

K.

Przed tygodniem, gdy właśnie w "Radio-Kontaktach" wspomnia-

łem o kurczeniu się poletka pana Polaka, no bo już dzisiaj na

1 statystycznego obywatela PRL przypada zaledwie około 60 arów

ziemi, gdy jeszcze nie tak dawno każdy z nas zjadał plony z 1 ha -

no nie wiem
nie sądziłem, że wywołam prawdziwą burzę. I nie jest to burza

w szklance wody, jako że otrzymałem kilka listów wręcz alarmują-

cych. Okazuje się, że tam, na dole, we wsi i w gromadzie, w dalszym

ciągu mają szeroki gest - biorą lekką ręką najlepsze grunty pod

zabudowę, lub - przy okazji prowadzonych melioracji - niszczą

całe połacie pól uprawnych oraz łąk i pastwisk. Po lekturze tych

listów chciałoby się powiedzieć: góra swoje, a doły swoje.

Przecież w tej chwili Rząd pracuje nad nowelizacją ustaw o ochro-

nie użytków rolnych i leśnych; na wtorkowym posiedzeniu Biura

Politycznego Komitetu Centralnego Partii propozycje Rządu

o ochronie użytków rolnych zyskały pełną aprobatę. Najwyższe

władze polityczne i państwowe uznały ziemię za największy narodowy

skarb i z całą stanowczością przeciwstawiają się nieuzasadnionemu

wyłączaniu z produkcji gruntów rolnych.

Dzisiejsza Trybuna Ludu informuje o przebiegu obrad Biura Politycznego: wiadomo już, że dotychczasowe ustawy o ochronie użytków rolnych były mało skuteczne. Inwestorzy nabrali nielada wprawy w omijaniu obowiązujących przepisów.

Oczywiście nową ustawą o ochronie użytków rolnych musi uchwalić Sejm. Szczegóły tej ustawy nie są jeszcze znane. Ale na pewno Rząd podniesie, i to wydatnie, opłaty za grunty rolne, przekazane na inne cele. Ciekaw więc jestem, czy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Golubiu-Dobrzyniu będzie w dalszym ciągu upierać się przyznaczeniu działek budowlanych we wsi Ciechocin na gruntach klasy II i III...

Czyżby w tej wsi nie było możliwości wykrojenia działek budowlanych na słabszych glebach? Owszem, takie możliwości są. O 500 m dalej leżą grunty klasy V i VI. No, ale każdy chce się budować wzdłuż drogi. A zainteresowanych tzn. 19 rolników, którym zabrano ziemię pod działki budowlane, nikt o zgodę nie pytał. Czy ci rolnicy bez mrugnięcia okiem pogodzili się z krzywdzącą dla nich decyzją? Skąd! Pisali skargi. Interweniowali. W lutym zwołano pierwsze wiejskie zebranie, na którym obiecano rewizję planów budowy.

Ale po tym zebraniu, na którym przyznano przecież rolnikom rację, zainteresowani otrzymali urzędowe pisma, z których wynika, że jednak działki budowlane wytyczy się na gruntach klasy II i III.

A skutki? Ograniczenie produkcji rolnej, zmniejszenie hodowli. W imieniu 19-tu pokrzywdzonych pisze do mnie młody rolnik - Tadeusz Jabłoński. Dla niego oddanie 1 ha pod budownictwo oznacza zmniejszenie hodowli o 2 wolce i 5 bekoniów rocznie. A przecież wybudował nową oborę. Część drogich przecież stanowisk inwentarskich nie będzie wykorzystana, no bo o poziomie hodowli decydują pasze. Rolnicy z Ciechocina na wiejskim zebraniu jeszcze zimą zobowiązali się zwiększyć w tym roku hodowlę każdy o jednego wołca i o dwa tuczniki. Czy wobec poważnego okrojenia gospodarstw o najlepsze grunty te zobowiązania mogą być realne? Myślę, że tak. Bo ostatecznie decyzje Biura Politycznego Komitetu Centralnego Partii, które już wkrótce staną się sejmowymi ustawami odzwyczają - tym razem naprawdę skutecznie, od wyznaczania działek budowlanych na najlepszych gruntach.

Rzecz jasna, chronić jak źrenicy oka, trzeba nie tylko grunty orne. Łąki i pastwiska gwarantują najtańsze pasze, w wielu rejonach wręcz decydują o poziomie hodowli. A nasze przedsiębiorstwa

637

melioracyjne poruszają się na trwałych użytkach zielonych niczym słoń w składzie porcelany. Mówiłem już kiedyś, jak to przedsiębiorstwo wykonujące regulację rzeki Osy w powiecie grudziądzkim naraziło się rolnikom, no bo pozostawiło po sobie na łąkach ~~po~~ ^{Ale} obu stronach rzeczki wykopane pnie, wydobyty z rzeki muł. Okazuje się, że można nie tylko niszczyć łąkę w czasie samych prac, bo także wykonać meliorację niedbale. Tomasz Długołęcki ze wsi ~~Rxx~~ Parski też ma łąki nad rzeką Osą. On i jego sąsiedzi ^{ci} cieszyli się, gdy przystąpiono do regulacji rzeki. No ale dziś powodów do radości nie mają. Śluzy przepuszczają wodę, która stoi na łąkach przez okrągły rok. Miejscowa spółka wodna usiłuje jakoś ratować te śluzy-sita, ale narazie nic z tego nie wychodzi. Prawda, Państwowy Zakład Ubezpieczeń płaci rolnikom za zniszczone łąki odszkodowanie, no ale czy krowy mają jeść papierki Narodowego Banku Polskiego? Czy przybędzie nam mięsa, jeżeli przeprowadzono kosztem wielu milionów zł melioracje niespełniając swoich funkcji?

Czesław Ziółkowski z Nowego Młyna gromada Gałczewko przyjechał do mnie z całą teczką korespondencji, prowadzonej od dłuższego czasu z Powiatowym Przeds. Robot Wodno-Melioracyjnych w Toruniu.

I to przedsiębiorstwo - prowadząc prace regulacyjne - zniszczyło rolnikowi łąkę, a przy okazji stawy rybne. Nie, nie będę tu szczegółowo roztrząsał tej sprawy, bo jest potwornie zagmatwana, a w dochodzeniu swoich racji jedna ze stron stosuje chwyt, - delikatnie mówiąc - poniżej pasa. Do tych nieszczęsnych melioracji jeszcze wrócę. Dziś sygnalizuję tylko problem, problem nie doceniania użytków rolnych - owego największego skarbu, wymagającego szczególnej ochrony.

Chrońmy, chronmy to nasze poletko, bo ani się obejrzymy, a przyjdzie nam gryźć stawiane na wspaniałych ziemiach domy albo źle wykonane zastawki czy śluzy. Konieczna jest więc ^{już} zmiana mentalności ludzi nie umiejących spojrzeć poza czubek własnego nosa, a do tej zmiany - jestem święcie przekonany - przyczyni się przede wszystkim ustawa o ochronie użytków rolnych i leśnych.